GLOBALNIE · ANALIZA

OGŁASZANIE ŚMIERCI TRADYCYJNYCH ŹRÓDEŁ ENERGII JEST PRZEDWCZESNE

Marcin Żyro · 28 grudnia 2023



Polityka klimatyczna stała się jednym z najważniejszych tematów podejmowanych nie tylko w świecie zachodnim. Państwa prześcigają się w ogłaszaniu swoich „zielonych" strategii, a praktycznie każda nieco większa firma reklamuje się jako przyjazna środowisku. W praktyce zużycia paliw kopalnych wciąż rośnie i nie widać, aby tradycyjne źródła energii miały rzeczywiście odejść do lamusa.

Niedawna konferencja klimatyczna Organizacji Narodów Zjednoczonych zorganizowana w Dubaju odbywała się w cieniu skandalu, związanego z planami jej gospodarza. Organizacja dziennikarzy śledczych współpracująca z BBC na kilka dni przed COP28 ujawniła, że Zjednoczone Emiraty Arabskie zamierzają wykorzystać wydarzenie do negocjowania umów dotyczących zakupu paliw kopalnych przez inne państwa. To oczywiście ważny sygnał, bo widać jak na dłoni, iż nawet państwa deklarujące przywiązywanie dużej wagi do walki ze zmianami klimatycznymi (ZEA są określane mianem lidera transformacji energetycznej na Bliskim Wschodzie) nie zamierzają rezygnować ze źródeł swojego dochodu. Inne państwa są zaś wciąż zainteresowane wykorzystywaniem ropy naftowej i gazu ziemnego.

Jeszcze przed konferencją zachodnie media zapowiadały, że w jej trakcie dojdzie najprawdopodobniej do ostrej dyskusji na temat dotychczasowych postępów w ograniczaniu emisji dwutlenku węgla. W ciągu ostatnich dwóch lat wykorzystanie paliw kopalnych wzrosło zamiast zmaleć, a to zwłaszcza za sprawą ro-

snącego zapotrzebowania na energię w Chińskiej Republice Ludowej, Indiach i Stanach Zjednoczonych. Co więcej, w 2021 i 2022 roku pobito kolejne światowe rekordy emisji CO2, stąd też trudno oczekiwać, aby dane za kończący się właśnie rok mogły być pod tym względem przełomowe.

Na koniec COP28 doszło do kolejnego zgrzytu, dotyczącego tym razem projektu dokumentu końcowego. Uczestnicy wydarzenia mocno się podzielili, bo kilkadziesiąt państw chciało przeforsować wezwanie do całkowitego wycofania paliw kopalnych. Między innymi pod naciskiem gospodarza konferencji wydźwięk uchwały złagodzono. Można więc przeczytać w niej jedynie o „odejściu od paliw kopalnych w systemach energetycznych, w sposób sprawiedliwy, uporządkowany i równy tak, aby osiągnąć zerowy poziom emisji netto do 2050 roku zgodnie z nauką".

CZYTAJ TAKŻE: Przyśpieszony koniec polskiego węgla?

Otrzeźwienie?

Wydźwięk dokumentu końcowego COP28 został złagodzony, ale i tak wiele państw uznało go za przełomowy. Pierwszy raz w historii znalazło się w nim bowiem odniesienie do rezygnacji w przyszłości z wszystkich paliw kopalnych, czyli z ropy naftowej, gazu ziemnego oraz węgla (wszystkie te surowce dostarczają 80 proc. wykorzystywanej na świecie energii). Nie wszyscy byli tym jednak usatysfakcjonowani. Portal Politico w komentarzu do konferencji zorganizowanej pod auspicjami ONZ stwierdził nawet, że zapewnienia o rozwijaniu źródeł energii odnawialnej i innych ekologicznych rozwiązań okazały się być bujdą[1].

Zarazem na przykładzie Politico widać pewne otrzeźwienie wśród zwolenników tezy o ociepleniu klimatu. Portal zakwestionował w swoim komentarzu skuteczność polityki radykalnych rozwiązań i napiętnowania państw, które wciąż eksploatują złoża paliw kopalnych. Według witryny trudno im się zasadniczo dziwić, bo eksport ropy i gazu stanowi główne koło zamachowe ich gospodarek. Na dodatek jako producenci surowców zwyczajnie reagują na niemalejący rynkowy popyt. Szybkie, a tym bardziej nagłe wycofanie się z eksploatacji paliw kopanych oznaczałoby więc dla nich znaczne pogorszenie się sytuacji gospodarczej i związaną z tym destabilizację polityczną.

> Według Politico obecny kształt polityki klimatycznej powinien zostać zmodyfikowany. Rytualne potępienia państw produkujących tradycyjne źródła energii powinny zostać zastąpione przez system zachęt. Zwłaszcza, że jak na razie kraje rzekomo zaangażowane w ograniczenie emisji dwutlenku węgla w rzeczywistości nie traktują swoich deklaracji do końca poważnie.

Na tym przykładzie także widać ważną refleksję zwolenników radykalnych rozwiązań na rzecz walki z globalnym ociepleniem. Dotąd zasadniczo nie liczyli się oni z rachunkiem ekonomicznym, skupiając się na uderzaniu w histeryczne tony (choćby przy wykorzystaniu Grety Thunberg) i stosowaniu moralnego szantażu. Krytyka obecnego kształtu polityki klimatycznej ze strony wpływowego w zachodnich kręgach Politico należy tym samym uznać za znaczący głos rozsądku w międzynarodowej debacie na ten temat.

W kontekście COP 28 interesujący jest głos innego medium Axel Springera. Niemiecki dziennik „Die Welt" zwraca uwagę na nowe podejście do efektów działań na rzecz ograniczenia emisji CO2. Nie będą

one mierzone na podstawie pomiaru temperatury, ale wykorzystania odnawialnych źródeł energii. Zdaniem gazety w ten sposób państwa nie będą musiały zmieniać struktury swojego miksu energetycznego, bo wystarczy im pochwalenie się ilością megawatów wytworzonych przez OZE. Wówczas nikt nie będzie już pytał o wykorzystanie paliw kopalnych. Ten fakt też należy uznać za sposób na obejście najbardziej radykalnych zasad polityki klimatycznej[2].

Ameryka inwestuje

Donald Trump był odsądzany od czci i wiary, gdy na początku swojej prezydentury zdecydował się na opuszczenie paryskiego porozumienia klimatycznego. Jego następca Joe Biden już po kilku godzinach od rozpoczęcia swojego urzędowania ogłosił powrót Stanów Zjednoczonych do respektowania bodaj najważniejszego dokumentu, w którym społeczność międzynarodowa zobowiązała się do podjęcia działań na rzecz ograniczenia emisji gazów cieplarnianych.

> Wbrew oczekiwaniom Stany Zjednoczone pod rządami Bidena nie stały się liderem w zakresie transformacji energetycznej. Wręcz przeciwnie, we wrześniu tego roku Amerykanie pobili swój dotychczasowy rekord wydobycia ropy naftowej, produkując dziennie więcej baryłek niż Rosja i Arabia Saudyjska. Poza tym w ciągu nieco ponad dekady podwoili eksploatację złóż gazu ziemnego.

Sytuacja przynajmniej w najbliższym czasie nie zmieni się w kierunku oczekiwanym przez organizacje ekologiczne. Szacuje się, że do 2025 roku wydobycie ropy naftowej w USA zwiększy się jeszcze o co najmniej milion baryłek dziennie. Nie trzeba specjalnie dodawać, że amerykański przemysł paliw kopalnych notuje tym samym rekordowe zyski, jednocześnie nie ponosząc zbyt wielkich nakładów dzięki niskim kosztom produkcji i łatwemu dostępowi do złóż ropy.

Szczyt produkcji w Stanach Zjednoczonych ma nadejść pod koniec obecnej dekady, co jak wspomniano wcale nie musi oznaczać odejścia od paliw kopalnych. Analitycy uważają, że zapotrzebowanie na ropę i gaz za kilka lat będzie nadal utrzymywać się na wysokim poziomie. Amerykanie mimo rosnącej popularności samochodów elektrycznych nie zamierzają bowiem tak łatwo rezygnować na przykład z aut z silnikiem spalinowym, nie mówiąc już o wykorzystywaniu paliw kopalnych choćby przez tamtejszy przemysł chemiczny[3].

Zwiększenia produkcji paliw kopalnych nie da się ukryć proekologicznymi manifestami. Środowiska sprzyjające obecnym władzom w Waszyngtonie starają się tłumaczyć ją faktem, że amerykański sektor naftowy jest jednym z najmniej emisyjnych na świecie. Mógłby on więc ograniczyć produkcję, ale wówczas wydobycie zwiększyłyby państwa przywiązujące dużo mniejszą wagę do kwestii zmian klimatycznych i emisja CO2 tylko by się zwiększyła[4]. Jak widać wszystko da się w jakiś sposób usprawiedliwić.

CZYTAJ TAKŻE: Atom wraca do łask?

Węgiel wraca

Przy okazji konferencji klimatycznej w Dubaju zwracano uwagę na wspomniane zwiększenie zapotrzebowania na energię w Chińskiej Republice i w Indiach. Nie ukrywano, że bez zaangażowania dwóch najlud-

niejszych państw świata trudno myśleć o osiągnięciu celów neutralności klimatycznej. Państwo Środka jest największym na świecie emitentem dwutlenku węgla, natomiast Indie zajmują trzecie miejsce w rankingu (drugą pozycję zajmują Stany Zjednoczone).

Oba kraje tymczasem niechętnie odnoszą się od zaostrzania celów polityki klimatycznej. Chiny lubią chwalić się coraz większą rolą odnawialnych źródeł energii w swoim miksie energetycznym, ale uważają jednocześnie, że w ostatnich latach zainwestowały już wystarczająco dużo w ekologiczne projekty i nie chcą redukować o połowę emisji CO2 na mieszkańca. Zdaniem premiera Indii Narendry Modiego jego kraj rozwija alternatywne źródła energii, „bo może, a nie dlatego, że musi".

> Chiny i Indie mimo proekologicznych deklaracji w najbliższym czasie na pewno nie zrezygnują z wykorzystania paliw kopalnych. Po pierwsze, transformacja energetyczna w kształcie oczekiwanym przez ONZ byłaby niezwykle kosztowna i zagrażałaby konkurencyjności ich gospodarek. Po drugie, oba państwa zamiast zamykać otwierają nowe kopalnie węgla kamiennego.

W sierpniu lewicowy brytyjski „The Guardian" w alarmującym tonie donosił o nowej polityce Państwa Środka, które wbrew promowanej przez świat zachodni dekarbonizacji zaczęły otwierać nowe kopalnie[5]. Jeszcze dwa lata temu chiński przywódca Xi Jinping zapowiadał koniec inwestycji w wydobycie poza granicami kraju, ale zarazem nie mówił nic o swoim własnym podwórku. W ostatnim czasie władze w Pekinie zaczęły zatwierdzać projekty wydobycia węgla kamiennego w tempie dwóch kopalń tygodniowo. Na dodatek są one otwierane w regionach, które już teraz osiągają nadwyżkę mocy wytwórczych i nie mają problemów z zaspokojeniem swojego zapotrzebowania na energię.

Nie tylko Chiny wracają do węgla. W 2020 roku na większą skalę z elektrowni węglowych zaczęła ponownie korzystać Francja, należąca deklaratywnie do liderów transformacji energetycznej. Co prawda były one uruchamiane regularnie, tym niemniej miało to miejsce jedynie w okresie zimowym, gdy elektrownie jądrowe i odnawialne źródła energii nie były w stanie zareagować odpowiednio na popyt. Od trzech lat zaczynają one natomiast pracę już kilka miesięcy wcześniej dzięki poluzowaniu odpowiednich limitów przez rządzących. Ministerstwo Transformacji Energetycznej w sierpniu tego roku ogłosiło, że w przyszłym roku elektrownie węglowe będą mogły jeszcze zwiększyć produkcję energii. Czyli tym samym wyemitować więcej dwutlenku węgla.

Jeszcze dalej posunęła się Wielka Brytania. Premier Rishi Sunak we wrześniu ogłosił poluzowanie najważniejszych celów neutralności klimatycznej, tłumacząc swój krok dużymi kosztami finansowymi ponoszonymi przez społeczeństwo. Brytyjczycy dzięki jego decyzji będą mieli przynajmniej kilka lat więcej na pozbycie się pieców gazowych, rezygnację z ogrzewania domów paliwami kopalnymi czy na kupno samochodu elektrycznego. Sunak nie zamierza też zakazywać wydobycia ropy i gazu ze złóż na Morzu Północnym.

CZYTAJ TAKŻE: Transformacja klimatyczna a wojna na Ukrainie

Alternatywy wciąż zawodzą

Warto wrócić jeszcze na chwilę do Francji, bo jest ona ciekawym przykładem problemów związanych z

wykorzystaniem alternatywnych źródeł energii. Posiada ona bowiem jedną z najmniej emisyjnych gospodarek w całej Europie, ale zarazem musi uruchamiać elektrownie węglowe, bo inne rozwiązania często zwyczajnie zawodzą. Nawet ciesząca się tak dobrą opinią w Polsce energetyka jądrowa nie jest w stanie sprostać wyzwaniu w postaci bardzo niskich lub bardzo wysokich temperatur. Właśnie z tego powodu w okresach zimowym i letnim nad Sekwaną występują kłopoty z zaspokojeniem popytu na energię elektryczną.

> Skoro energetyka jądrowa ma swoje ograniczenia, to tym bardziej trudno mieć wygórowane oczekiwania wobec odnawialnych źródeł energii. Z powodu swojej specyfiki są one jeszcze mocniej uzależnione od aktualnych warunków pogodowych, o czym przekonują się liderzy transformacji energetycznej.

Przykładów na zawodność OZE nie trzeba szukać daleko, wystarczy tylko zajrzeć za naszą zachodnią granicę. Niemcy od października tego roku do marca przyszłego roku będą korzystać zarówno z elektrowni na węgiel kamienny, jak i tych produkujących energię z węgla brunatnego. W ten sposób pracować będą między innymi dwie z pięciu najbardziej emisyjnych niemieckich elektrowni. Oczywiście trzeba pamiętać, że nasi zachodni sąsiedzi w kwietniu wyłączyli ostatnie reaktory jądrowe, ale lewicowo-liberalne władze w Berlinie przyznają, że w ustabilizowaniu ich systemu energetycznego przeszkadza pogoda. Bez odpowiednich warunków turbiny wiatrowe i panele słoneczne nie zdadzą się na wiele, co raczej nie było trudne do przewidzenia.

Zawodzą nie tylko alternatywne źródła energii. Wciąż trudno pozytywnie ocenić na przykład zeroemisyjne pojazdy. W Niemczech już ponad dwa lata temu część miasta zaczęła wycofywać z ulic elektryczne autobusy. Wszystko za sprawą ich licznych pożarów, będących następstwem zwarć, do których dochodzi niezwykle często podczas ładowania pojazdów. O ich zawodności przekonał się także Gdańsk. Kierowcy niskoemisyjnych autobusów narzekali w listopadzie, że po ładowaniu mogą one przejechać tylko 200 km zamiast zapowiadanych 400, dlatego niekiedy podmieniano je już w czasie kursów na autobusy spalinowe.

Za transformacją energetyczną nie nadążają więc obecne możliwości technologiczne. W przypadku pojazdów elektrycznych problemem w wielu krajach jest brak dostępności stacji do ładowania, a przede wszystkim czas potrzebny do naładowania baterii. Potrzeba na to nawet kilku godzin, gdy tymczasem zatankowanie baku trwa najwyżej kilka minut. Wątpliwe, aby producenci nisko- czy zeroemisyjnych pojazdów w ciągu kilku najbliższych lat dokonali znaczącego postępu w tym zakresie. Zdają sobie z tego zresztą sprawę konsumenci, bo osoby kupujące auta elektryczne wcale nie pozbywają się jednocześnie pojazdów spalinowych[6].

Odejście od paliw kopalnych jest poza tym zwyczajnie drogie. Widać to zarówno na przykładzie cen samochodów elektrycznych, jak i kosztów związanych z inwestycją w odnawialne źródła energii. Pod tym względem wciąż najdroższym rozwiązaniem jest coraz mocniej promowany choćby przez Unię Europejską zielony wodór, produkowany dzięki elektrolizie wody. Jest on uważany za kluczowe rozwiązanie w „branżach trudnych do karbonizacji", ale jego wyprodukowanie wymaga dużej ilości wody i powietrza. Ten rodzaj paliwa zdaniem naukowców można pozyskiwać z powietrza, co wiąże się jednak z kosztami

przekraczającymi 200 dolarów za tonę.

***

Składanie do grobu paliw kopalnych i napędzanych nimi technologii jest zdecydowanie przedwczesne. Nawet kraje Unii Europejskiej, która jako jeden z głównych swoich dogmatów przyjęła osiągnięcie neutralności klimatycznej, powracają do doskonale sprawdzonych źródeł energii. Alternatywy dla ropy naftowej, gazu ziemnego i węgla są bowiem wciąż kosztowne oraz zwyczajnie zawodne. Nie wspominając już o ich niewielkim wpływie na ograniczenie emisji dwutlenku węgla, gdy przykładowo energia potrzebna do ładowania aut elektrycznych pochodzi właśnie z elektrowni węglowych, a przecież regularnie dochodzi do podobnych absurdów. Oczywiście należy przygotować się na wyczerpanie zasobów paliw kopalnych, ale państwa pokroju Polski nie powinny wychylać się przed szereg, gdy rzekomi liderzy transformacji energetycznej sami nie traktują jej do końca poważnie.

---

[1] https://www.politico.eu/article/save-climate-change-fossil-fuel-focus-petrostates-gas-oil-uae-cop-28-dubai/

[2] https://www.welt.de/wirtschaft/article249028002/COP28-Bei-der-neuen-Klimaschutz-Waehrung-reiben-sich-Lobbyisten-die-Haende.html

[3] https://www.cnbc.com/2023/10/15/us-oil-is-back-and-exxons-60-billion-deal-isnt-the-biggest-signal.html

[4] https://www.theatlantic.com/ideas/archive/2023/12/us-producing-more-oil-climate-change/676893/

[5] https://www.theguardian.com/world/2023/aug/29/china-coal-plants-climate-goals-carbon

[6] https://www.bbc.com/worklife/article/20231108-three-big-reasons-americans-havent-rapidly-adopted-evs

Oryginał: https://nlad-kopia1113.instawp.site/oglaszanie-smierci-tradycyjnych-zrodel-energii-jest-przedwczesne/

DOBRA ANALIZA WYMAGA CZASU

Rzetelny tekst to dni pracy: źródła, dane, redakcja. Każda wpłata pozwala nam przygotować kolejny. Nawet niewielka kwota ma znaczenie.

WSPIERAM ANALIZY

wspieram.nlad.pl



Zeskanuj, aby wesprzeć